Cena numeru 20 gr

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., z odnoszeniem do domu 5.— zł., dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedyńczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52, TELEFON 22-45. Godziny przyjęć Redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-ej do godz. 13-ej. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za wiersz milimetrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zniżone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 12-ta po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czek.: Warszawa Nr 656. Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 126 — Częstochowa, sobota 31 maja 1941 r. — Rok III (XXXVI)

Londyn nie ma wieści z Krety

Anglicy przygotowują się do nowej porażki — Reuter nie wie że stolica Krety została zdobyta — Prasa doradza sztabowi — Trudności z dowiezieniem posiłków

Genewa, 30 maja. — Na temat sytuacji na Krecie ogłosił „Reuter" we czwartek w południe sprawozdanie, malujące dokładnie trudne położenie wojsk brytyjskich. Sprawozdanie oświadcza m. in.:

We czwartek rano nie otrzymaliśmy dalszych wiadomości o sytuacji na Krecie. Z tego powodu nie wiemy, czy prawdą jest, że Niemcy zdobyli — jak twierdzą — Hania (Kanea). Mówią, że to jest możliwe. Jeżeli prawdą jest, że Hania (Kanea) została wzięta, sytuacja będzie wyglądała poważnie, a to tym więcej, jeżeli stracimy Zatokę Suda. Natomiast gdyby sprzymierzeni mogli panować nad Zatoką Suda i w dalszym ciągu trzymać ją pod swoim ogniem, wówczas Niemcy nie mogliby korzystać z niej w większych rozmiarach. Dowiadujemy się, że lotnictwo angielskie wprowadziło do akcji samoloty typu „Blenheim", celem ochrony sił sprzymierzonych i bombardowania pozycyj niemieckich. Informacje z Ankary stwierdzają, że nadeszły znaczne posiłki brytyjskie. W Londynie sądzą, że informacje te nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy.

Londyńska służba informacyjna podkreśla we czwartek w południe, że walki o Kretę są niezwykle gwałtowne i że Niemcy mieli otrzymać jeszcze dalsze posiłki. Ponieważ przeciwnicy stoją bardzo blisko naprzeciwko siebie, w obecnej chwili nie da się podać dokładnego obrazu pozycji wojsk brytyjskich.

Korespondent wojskowy „Daily Herald" w artykule pt. „Jeżeli stracimy Kretę..." przygotowuje w odpowiedni sposób angielską opinię publiczną na nową klęskę wojsk brytyjskich. Na wstępie korespondent analizuje jaką korzyść odniosłyby Niemcy zdobywając ostatecznie panowanie nad Kretą. Stwierdza on przytem m. i., że przyczyniłoby się to nie tylko do wzrostu prestiżu Niemców w krajach śródziemnomorskich i na środkowym Wschodzie, ale także dałoby im odskocznię do dalszych ataków powietrznych na Egipt, Palestynę i Cypr. Jakkolwiek lotniska na Krecie nie są w dobrym stanie, to jednak Niemcy mogliby je naprawić i zwiększyć ich ilość. Lotnictwo niemieckie dzięki posiadaniu Krety mogłoby stać się jeszcze bardziej aktywne niż dotychczas. Dla Anglii strata tej wyspy, niezależnie od strat prestiżowych oznaczałaby utracenie silnego bastionu obronnego na Morzu Egejskim. To w obecnej stwili jest dla Anglii „niesłychanie wiele". Zarówno lotnictwo, jak i flota angielska silnie ucierpiały w dotychczasowych bitwach na Atlantyku. Niewątpliwie Niemcy spodziewają się, że mając możność utrzymania swego lotnictwa w pobliżu nieprzyjaciela, będą mogły zadawać nowe ciosy marynarce angielskiej. Gdyby atak niemiecki na Kretę został uwieńczony powodzeniem, wówczas sytuacja na Morzu Śródziemnym zmieni się znacznie na niekorzyść Anglii bez względu na to, czy patrzymy na zachodnią, czy też na wschodnią część tego morza.

„News Chronicle" stwierdza nawet w artykule wstępnym, że utrzymanie się przy posiadaniu Krety ma niesłychaną doniosłość dla Anglii. Ani ze względów strategicznych, ani politycznych Wielka Brytania nie może sobie pozwolić na utratę tej wyspy śródziemnomorskiej. Kreta w rękach niemieckich oznacza ponowne silne zagrożenie Kanału Sueskiego. Niezależnie od tego cały środkowy Wschód straciłby swoje zaufanie do Anglii i jej zwycięstwa w obecnej wojnie, o ile niemiecki manewr wysadzenia wojsk na Kretę zostałby uwieńczony powodzeniem. W końcu dziennik przyznaje, że flota angielska w czasie walk obronnych na północ od Krety i w czasie ataków na niemieckie transporty konwojowane poniosła ciężkie straty.

Korespondent wojskowy oświadcza w osobnym artykule, że w walce o posiadanie Krety decyduje materiał ludzki, nie zaś tanki. Anglia przykłada wielką wagę do możliwości sprowadzenia nowych wojsk na Kretę z Egiptu. Mimo tego urzędowo oświadczono, że opanowanie przez Niemców strefy powietrznej nad Kretą uniemożliwiło dowóz na tę wyspę posiłków angielskich samolotami i z tego powodu nie należy się liczyć z posiłkami od strony Egiptu. Tego rodzaju publiczne oświadczenie jest nierozsądne — oświadcza dziennik. W okresie nowiu nie ma żadnego usprawiedliwienia na wypadek, gdyby dowództwu angielskiemu nie udało się wzmocnić wojsk znajdujących się na Krecie. Kreta jest pozycją kluczową, broniącą potęgi morskiej i lądowej Anglii zarówno na Morzu Śródziemnym jak i w jego okolicy.

Korespondent wojskowy „Daily Expressu" zauważa m. in., że głównym problemem, z którego powinno się wytłumaczyć dowództwo angielskie przy walkach o Kretę jest pytanie, czy można sprowadzić posiłki na wyspę, czy też nie. Teoretycznie jest to może możliwe, jednak w praktyce wychodzą na jaw wielkie trudności. Okręty bez względu na wielkość nie mogłyby z powodów geograficznych wysadzać wojsk na południowym wybrzeżu Krety. Natomiast „niezwykle niebezpieczną operacją" byłoby kierowanie transportów wojskowych na północne wybrzeże Krety, ponieważ wszystkie tamtejsze porty znajdują się pod nieustannym gwałtownym bombardowaniem lotnictwa niemieckiego. W końcu korespondent zwraca jeszcze uwagę, że wielka ilość żołnierzy australijskich, których zdołano w swoim czasie na czas ewakuować z Grecji, znajduje się na Krecie.

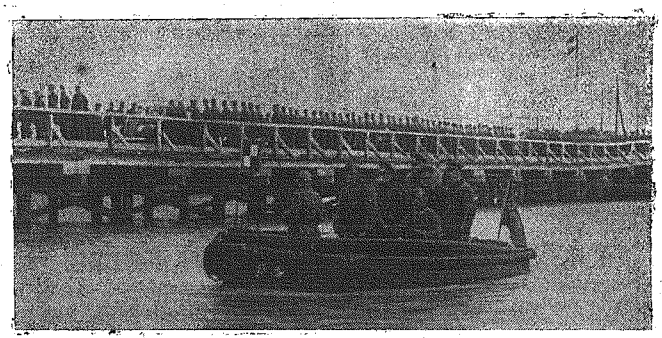

Pod Białogrodem wybudowano w ciągu jednego tygodnia most przez Dunaj. — Niemieccy saperzy dokonali znów wyczynu dokładności i szybkości pracy. Most ma 1 250 metrów długości. W połowie zbudowany jest z drzewa, w połowie z żelaza. — Zdjęcie nasze przedstawia komendanta w Serbii, gen. v. Welchsa (na motorówce), gdy otwiera przejazd na moście, który nazwany został jego imieniem.

Poważne straty Anglików na oblężonej Krecie

Do Gibraltaru przybył dalszy lotniskowiec brytyjski, ciężko uszkodzony Również jeden krążownik i dwa kontrtorpedowce odniosły silne uszkodzenia

Madryt, 30 maja. — Według doniesień z Algeciras, do Gibraltaru przypłynęły we wtorek wieczór jeden angielski lotniskowiec z uszkodzeniami od bomb na pokładzie startowym i na mostku kapitańskim, nadto jeden krążownik i 2 kontrtorpedowce przybyły z ciężkimi uszkodzeniami ze wschodniej części Morza Śródziemnego, celem poddania się reparacjom w tamtejszych dokach. Równocześnie wysadzono na ląd większą liczbę rannych.

Członkowie załóg okrętów brytyjskich opowiadali, że wskutek bombardowania ich okrętów przez niemieckich lotników, zginęło wielu ich towarzyszy, których pogrzeb odbył się na pełnym morzu.

Marynarze brytyjscy opowiadali dalej swoje przeżycia z niemieckimi strzelcami spadochronowymi, których odwagę podkreślali z największym uznaniem. W Zatoce Suda na Krecie niebo było formalnie zaciemnione zeskakującymi żołnierzami niemieckimi. Straty brytyjskie na Krecie wyniosły w ciągu pierwszych dni walki 4.200 ludzi.

W Gibraltarze stoją obecnie 2 statki transportowe, celem przyjęcia na pokład ostatnich mieszkańców cywilnych.

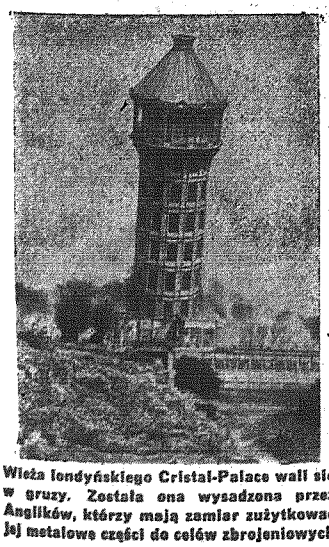

Wieża londyńskiego Cristal-Palace wali się w gruzy. Została ona wysadzona przez Anglików, którzy mają zamiar zużytkować jej metalowe części do celów zbrojeniowych

Dziennik hiszpański „Alcazar" pisze: Kreta jest symbolem dekadencji Wielkiej Brytanii. Rozpoczęta przez Nelsona hegemonia na morzu chyli się do upadku.

Szef działu produkcji Knudsen zakomunikował — jak donosi „Associated Press" — iż w związku z zapotrzebowaniem przemysłu zbrojeniowego produkcja aluminium będzie musiała ulec zwiększeniu o 1,5 milionów funtów w stosunku rocznym. W miesiącu marcu b.r. produkcja tego metalu wyniosła 45 milionów funtów.

Anglicy bez skrupułów bombardują Francuzów

W Tunisie zbombardowano port Sfax — Nowe naloty na lotniska w Syrii

Genewa, 30 maja. — Z Vichy donoszą: Jak urzędowo informują, lotnictwo angielskie zaatakowało w ub. środę port Sfax na terenie francuskiego Tunisu, obrzucając go pociskami bombowymi. Poważnie uszkodzony został francuski statek frachtowy „Rabelais" poj. 4.999 brt., który w danej chwili znajdował się w porcie. Kilka pocisków spadło na gmach administracyjny towarzystwa eksploatacji fosfatów. W związku z bombardowaniem portu kilka osób odniosło zranienia. Wiadomość o tym brytyjskim zamachu na port, nie posiadający większego znaczenia militarnego, wywołała w kołach francuskich silne oburzenie i determinację. W kołach tych mówi się, iż nie istniała żadna poważna przyczyna, która możnaby usprawiedliwić takie postępowanie. Ten nowy haniebny czyn Anglików kwalifikuje się do podobnych, które Anglicy popełnili w Dakarze, Mesr-el-Kebir i Nemours.

Genewa, 30 maja. — Z Vichy donoszą: Nalot angielskich samolotów bombowych dokonany w ub. środę na francuski port Sfax, miał miejsce punktualnie o godz. 13.15. Według dotąd nadeszłych informacji 15 osób odniosło zranienia, w tej liczbie dwie osoby bardzo poważne. Jeden z pocisków bombowych spadł na górny pokład francuskiego statku „Rabelais", zakotwiczonego w porcie. Na pokładzie statku wybuchł pożar, który jednakże udało się szybko zlokalizować.

Bejrut, 30 maja. — W ub. wtorek brytyjskie bombowce zaatakowały znów szereg lotnisk na terenie Syrii. Lotnisko Mezzeh poddano bombardowaniu, trwającemu ok. 25 minut. We wszystkich wypadkach francuska artyleria przeciwlotnicza podjęła żywą akcję. W szeregach armii syryjskiej można zauważyć wzrost nastrojów antybrytyjskich, co pozostaje w związku z nieustannymi i prowokującymi nalotami brytyjskiego lotnictwa.

Damaszek, 30 maja. — Samoloty angielskie obrzuciły we środę ponownie bombami miejscowości syryjskie. M. in. bombardowane były Deir-el-Zor i Rayak.

Ostatnie przedpole

Kraków, w maju.

Defenzywa może tylko dojść do pewnych granic, a gdy wreszcie trzeba opuścić ostatni posterunek, wtedy to już musi się nazwać klęską. Anglicy zawsze twierdzili, że to inne narody nie stanęły na wysokości „zadania", które w ich mniemaniu polegało na obronie brytyjskich interesów. Tak więc nie przeczyli, że Niemcy pokonały Polskę, Norwegię, Holandię, Belgię, Francję, Jugosławię i Grecję, ale oni sami ocaleli rzekomo swe miano niezwyciężonych w „sprawnych odwrotach". Wśród ważnych wypadków na Bałkanach zamilczeli o rekordowo szybkim odwrocie z Cyrenajki, względnie chwalili się tylko sukcesami na najmniej ważnym terenie walki w Abisynii. Teraz jednak już nie mają się gdzie wycofywać bez przyznania się do pogromu własnej armii.

Fronty przybrały takie linie, że każde naruszenie ich na którymkolwiek odcinku grozi przerwaniem nici, wiążących kraje imperium w jedną całość. Ponieważ zaś już od wielu miesięcy umacniano i gromadzono najlepsze siły na Krecie, dowodzi to wyraźnie, że przykładano pierwszorzędną wagę do owej pozycji, jaka znalazła się w angielskich rękach. Chociażby więc nawet po opuszczeniu całej Krety, co można już przewidywać po zdobyciu stolicy przez wojska niemieckie, Anglicy jeszcze raz chcieliby zatuszować klęskę mianem taktycznego odwrotu — w taką blagę nie uwierzy więcej najzagorzalszy nawet zwolennik Brytanii.

Kreta bowiem ma kluczowe znaczenie na całym wschodnim obszarze Morza Śródziemnego. Zastanówmy się tylko nad odległościami jakie dzielą bazy lotnicze tej wyspy od innych zasadniczych posterunków, czy to w Egipcie, Palestynie, Transjordanii względnie Cyrenajce. Wyłom w linii obronnej angielskiego Bliskiego Wschodu może przyczynić się do katastrofy i pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki.

Kreta leży daleko bliżej stanowisk niemieckich na południowym Peloponezie, czy też włoskich na wyspie Rodos, aniżeli posiłkowych baz brytyjskich w Aleksandrii, na Cyprze, względnie opodal Kanału Sueskiego. Główny południowy port Peloponezu Kalamae (Kalamata) w zatoce Messyńskiej dzieli od Kanei (la Canea), stolicy zachodniej części Krety 240 kilometrów, a od Aten trzeba rzebyć trzysta kilometrów, zanim przybije się do brzegów tej wyspy. Najbardziej zbliżone do siebie przylądki kontytentu europejskiego i Krety dzieli znacznie mniejsza odległość, a mianowicie całe 100 kilometrów, trudno jednak na samym cyplu jednego i drugiego lądu znaleźć odpowiednie miejsce na lotniska. Krok zaledwie dzieli znowuż zachodnią część Krety od włoskich wysp Scarpanto i Kasos (60 do 80 km). Przypuszczać należy, że włoskie eskadry wspierające działania wojsk spadochronowych startują z odleglejszego w kierunku wschodnim, ale silnie ufortyfikowanego Rodosu. Po trzech kwadransach lotu, a więc po przebyciu 180 km mogą się one zjawić nad polem niezwykłej walki, której przebieg śledzi z wielkim napięciem cały świat.

W jakim stopniu i kierunku Naczelna Komen-

da Wojsk Niemieckich zamierza wykorzystać pozycje na Krecie nie wiadomo. Znaczenie Krety polegać może przede wszystkim na tym, że po opanowaniu lotnisk i bezpiecznej komunikacji drobnymi stateczkami z lądem stałym Europy, można już myśleć o skutecznym wspieraniu stamtąd korpusu afrykańskiego. Za pomocą coraz więcej udoskonalonego transportu lotniczego można przesyłać do Afryki wciąż nowe dywizje wojsk i zapasy amunicji. Z Katanii na Sycylii — do Benghasi w Cyrenajce trzeba przewieźć posiłki na przestrzeni 800 km, a bądź co bądź komunikacja z Trypolisem jest także nieco utrudniona, dopóki Malta znajduje się w posiadaniu Wielkiej Brytanii. Z Krety natomiast do Derny (znanego wszystkim fortu w północnej Cyrenaice) można w ciągu 10 godzin nocy przesłać pospiesznymi transportowcami znaczne posiłki. Odległość tylko 300 kilometrów pomiędzy Kretą a Afryką zmusiłaby angielską flotę do bezustannego patrolowania, a jak dotąd wszystkie okręty unikały za wszelką cenę narażenia się na zetknięcie z bombowcami w ich rejonie „latania“. Po zajęciu Krety nie tylko Aleksandria znalazłaby się w zasięgu samolotów bombowych największego kalibru, ale możnaby nawet przedsięwziąć naloty na Haifę. W porcie palestyńskim kończy się „naftociąg“ (pipeline) doprowadzający ropę z Iraku i zaopatrujący w paliwo wszystkie okręty podróżujące pod flagą angielską na całym Morzu Śródziemnym.

Sam fakt, że właśnie na Kretę dokonano pierwszego desantu w wielkim stylu dowodzi, że naczelne władze wojskowe państw „osi“ przykładają dużą wagę do tej pozycji. Przekonamy się niezawodnie w jaki sposób wykorzysta się w przyszłości zajęcie owej pozycji, a w każdym razie dalszy odwrót angielski przekona świat, że na żadnym większym skrawku Europy nie może się utrzymać ani jeden garnizon Wielkiej Brytanii.

EUFRAT WYLAŁ

Habbaniyah zostało odcięte od świata

Teheran, 30 maja. — Wskutek przyboru wód w rzece Eufracie nastąpiła powódź, skutkiem czego brytyjski obóz wojskowy w Habbaniyah jest całkowicie odcięty od świata, mając trudności w jakiejkolwiek akcji bojowej.

NIEPOKOJE W TRANSJORDANII

Fiasko podburzania państw układu z Saadabad

Damaszek, 30 maja. — Niepokoje w Transjordanii przybierają w dalszym ciągu na sile. Starania Anglii o podburzenie państw układu z Saadabad przeciwko Irakowi spełzły na niczym. Wprost przeciwnie, państwa te zajmują stanowisko wobec Iraku.

NIE UDAŁO SIĘ

B. regent Iraku drugi raz uciekł do Transjordanii

Damaszek, 30 maja. — Zamiary b. regenta Iraku Abdulla Illaha, aby drogą proklamacyj i innych pociągnięć wywołać rozłam w obozie irakijskim, całkowicie spaliły na panewce. Wynika to z oświadczeń, pochodzących z kół urzędowych, jak również z depesz, nadeszłych z Bagdadu. W związku z tym Abdull Illah opuścił Basrę, udając się angielskim samolotem z powrotem do Transjordanii. W chwili obecnej przebywać ma on w towarzystwie Nuri Saida w jednej z miejscowości niedaleko Ammanu.

Bagdad, 30 maja. — Po nieudałych wysiłkach posłusznego nakazom Anglii b. regenta Iraku Abdulla Illaha, mających na celu wywołanie rozłamu w obozie irakijskim i jego powrocie do Transjordanii, odbyły się tam ponowne demonstracje przeciwko jego osobie. Jest to widocznym dowodem, iż sympatie świata arabskiego są po stronie irakijskich bojowników o wolność.

DEMENTI Z BAGDADU

Anglicy szerzą nieprawdopodobne kłamstwa na temat rządu irakijskiego

Ankara, 30 maja. — W związku z nieustającymi doniesieniami angielskimi na temat rzekomej ucieczki członków rządu irakijskiego, stwierdzają kategorycznie w Bagdadzie, na podstawie urzędowych komunikatów, że Raszid Ali bynajmniej nie uciekł, lecz przebywa w Bagdadzie, gdzie organizuje bardzo skutecznie opór całego narodu irakijskiego i innych ochotników arabskich i mahometańskich przeciw znienawidzonemu jarzmu angielskiemu.

W dalszym ciągu oświadczają, że minister obrony kraju Nadżi Szaukat nie uciekł z Bagdadu, lecz wyjechał do Ankary, celem odbycia tam ważnych konferencyj.

Irakijczycy wygrali bitwę pod Ramadi

Zacięte ataki na Habbaniyah — Szczepy szamarskie wstępują w szeregi irakijskie — 600 żołnierzy z Transjordanii odmówiło posłuszeństwa Anglikom

Damaszek, 30 maja. — 600 żołnierzy, pochodzących z Transjordanii, których wcielono do oddziałów, dowodzonych przez Churci Ammaudi, a następnie polecono brać udział w akcji bojowej przeciw wojskom irakijskim, odmówiło posłuszeństwa. Aresztowany Ammaudi miał oświadczyć, iż nie zamierza on walczyć ze swoimi braćmi arabskimi. W związku z buntem zwolniono ze służby większą ilość oficerów, pochodzących z Transjordanii, a znajdujących się w szeregach brytyjskich.

Damaszek, 30 maja. — Jak informują z Bagdadu, szczepy szamarskie stawiły się do dyspozycji wojsk irakijskich i zostały przyjęte do służby w charakterze wojsk zapasowych.

Duchowy przywódca Jezydów skierował do członków swej sekty apel do wzięcia udziału w wojnie Iraku o wolność.

Bejrut, 30 maja. — Dziennik „Al Ahwel“ dowiaduje się, że przywódca jednego ze szczepów Dulein Abdul Razak wraz z poważną grupą członków szczepu stawił się do dyspozycji armii irakijskiej w charakterze wojsk pomocniczych oraz, że brali już oni udział w kilku akcjach przeciwko oddziałom angielskim.

Jeden z brytyjskich samolotów zrzucił pociski bombowe na meczet w miejscowości Ramadi, a następnie ostrzeliwał wiernych z karabinu maszynowego.

Damaszek, 30 maja. — Główna kwatera irakijskich sił bojowych podała w środę następujący komunikat:

Front zachodni: Na froncie zachodnim nie zaszły żadne zmiany sytuacji wojskowej. Operacje ograniczały się jedynie do obustronnego pojedynku artyleryjskiego. Nasze jednostki pancerne pod Habbaniyah podjęły walkę z nieprzyjacielskimi oddziałami wojsk pancernych. Nieprzyjaciel został rozprószony i poniósł poważne straty w poległych.

Front południowy: Nasze nieregularne oddziały zaatakowały w okolicy Maakal i Choueiba wojska nieprzyjacielskie, zadając nieprzyjacielowi dotkliwe straty. W pobliżu miejscowości Maakal nasze wojska zestrzeliły jeden nieprzyjacielski samolot.

Działalność lotnicza: Nasze samoloty dokonywały lotów wywiadowczych nad pozycjami nieprzyjacielskimi. Nieprzyjacielskie lotnictwo dokonało nalotu na jedno z naszych lotnisk w północnej części kraju, jednakże nie wyrządziło ono żadnych szkód.

Damaszek, 30 maja. — Bitwa koło Ramadi pomiędzy wojskami irakijskimi i brytyjsko indyjskimi, o której doniesiono w jednym z ostatnich irakijskich komunikatów wojennych, należała — jak komunikowano w środę — do najzaciętszych starć, jakie odbyło się dotychczas w konflikcie irakijsko-brytyjskim. Z rozpoczęciem walki były premier, zbiegły za granicę, Nuri Said, wysłał przez parlamentariusza do komendanta wojsk irakijskich pismo, w którym domaga się kapitulacji wojsk irakijskich i otwarcia wolnej drogi do Bagdadu. Pułkownik Said Yahia, komendant grupy wojsk irakijskich, odrzucił tę insynuację. W odpowiedzi na to lotnictwo angielskie rozpoczęło gwałtowne bombardowanie pozycyj irakijskich, przy czym irakijska ludność cywilna poniosła wielkie straty. Dwie wsi zostały zrównane z ziemią. Następnie Anglicy przypuścili atak, który odparto. W przeciwataku udało się Irakijczykom wyrzucić nieprzyjaciela z jego pozycyj. Wycofał się on w nieregularnej ucieczce do Habbaniyah.

ZAMKNIĘTO GRANICE PALESTYNY

Obywateli Syrii i Libanonu wpuszcza się tylko za wizami

Berno Szwajcarskie, 30 maja. — Z Bejrutu donoszą: Od czwartku rana władze brytyjskie nie wpuszczają na granicy Palestyny mieszkańców Syrii i Libanonu, jeżeli nie posiadają wszystkich koniecznych wiz paszportowych.

PRASA WITA WŁOSKIE DESANTY

Anglicy zostali wzięci w dwa ognie

Rzym, 30 maja. — Wylądowanie wojsk włoskich na wyspie Krecie celem współdziałania z niemieckimi siłami zbrojnymi stanowi główny temat włoskiej prasy wieczornej. Naczelny redaktor „Giornale d'Italia“ donosi, że wylądowania na wschodnim krańcu wyspy dokonały oddziały marynarki i armii lądowej. Postawiły one dowództwo brytyjskie wobec nowej sytuacji, ponieważ do silnego nacisku niemieckiego na zachodzie wyspy dołączyło się nagle powstanie nowego frontu na wschodzie. Wylądowanie wojsk włoskich stanowi nowy dowód niezwykle ścisłej współpracy wojskowej między Włochami i Niemcami, jaka ujawniła się już od początku bitwy o Kretę z racji współpracy włoskiego lotnictwa i marynarki wojennej z niemieckimi siłami zbrojnymi. Wskutek niemiłej niespodzianki wylądowania wojsk włoskich na wschodzie Krety, dowództwo brytyjskie ujrzało się wzięte w dwa ognie. Jego zadania stały się znacznie bardziej utrudnione i skomplikowane.

Ściganie pobitego nieprzyjaciela na Krecie

Berlin, 30 maja. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikowała w dniu 29 b. m.: „W walkach krążowników na wodach oceanicznych nieprzyjaciel stracił 52 000 brt. tonażu handlowego. Z tej cyfry 41 000 brt. zatopił pewien okręt wojenny, który w ten sposób zniszczył przeszło 100 000 brt. tonażu nieprzyjacielskiego. Statek liniowy „Bismarck“ zestrzelił 24 maja wieczorem 5 samolotów brytyjskich, zatopił w nocy na 27 maja jeden z atakujących kontrtorpedowców nieprzyjacielskich, a na innym wzniecił strzałami pożar. Na wyspie Krecie niemieckie wojska górskie, po zwycięskich walkach, ścigają pobitego nieprzyjaciela. Dotarły one do zatoki Armini i wzięły ponownie do niewoli większą ilość jeńców. Zatoka Suda, używana dotychczas przez Anglików jako baza flotowa, została oczyszczona od nieprzyjaciela. Niemieckie lotnictwo atakowało skutecznie również wczoraj przy pomocy silniejszych eskadr samolotów bojowych i nurkowych pozycje brytyjskie na północnym wybrzeżu Krety oraz zatopiło na wodach koło wyspy jeden okręt handlowy i jedną łódź patrolową. Artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła 2 brytyjskie samoloty bojowe. Wojska włoskie wylądowały na wyspie Krecie. W Afryce północnej wojska niemiecko-włoskie odparły ponawiane przez zamkniętych w Tobruku Anglików próby lokalnych wypadów, zadając nieprzyjacielowi straty. Niemieckie samoloty bojowe obrzuciły bombami magazyny nieprzyjacielskie z amunicją koło Tobruk, wywołując kilka eksplozyj. Niemieckie samoloty niszczycielskie zniszczyły na wschód od Sollum brytyjskie wozy pancerne i większą ilość samochodów ciężarowych. Na północ od Marsa Matruk nieprzyjacielski okręt handlowy wielkiego typu został ogarnięty pożarem wskutek zrzuconych bomb. Samoloty, prowadzące zbrojne wywiady, zatopiły w porze dziennej na zachód od Irlandii jeden kontrtorpedowiec klasy „Tribal“, płynący w silnej eskadrze floty brytyjskiej oraz trafiły celną bombą jeden lekki krążownik. Bateria artylerii dalekonośnej marynarki wojennej nad Kanałem La Manche ostrzeliwała brytyjski transport konwojowany koło Folkestone. W ciągu ubiegłej nocy samoloty bojowe bombardowały z dobrym skutkiem brytyjskie porty na wybrzeżu południowo-wschodnim i zachodnim wyspy angielskiej. Myśliwce niemieckie w czasie usiłowanej próby nieprzyjaciela dokonania nalotu na tereny okupowane i nad Zatokę Niemiecką zestrzeliły bez własnych strat 4 brytyjskie samoloty bojowe i 2 samoloty myśliwskie. Pojedyńcze samoloty nieprzyjacielskie zrzuciły ubiegłej nocy na terenie wybrzeży północno-niemieckich bomby rozpryskowe i zapalające, które wyrządziły całkiem nieznaczne szkody. Artyleria marynarki zestrzeliła jeden z atakujących samolotów. W czasie od 22 — 28 maja nieprzyjaciel stracił łącznie 52 samoloty. Z tej liczby 30 samolotów strącono w walkach powietrznych lub artylerią przeciwlotniczą, 12 zestrzeliły jednostki marynarki wojennej, resztę zniszczono na ziemi. W tym samym czasie straciliśmy 35 własnych samolotów. W czasie operacyj w Afryce wyróżnili się szczególnie w walkach na ziemi: major Hecht, dowódca pewnej grupy bojowej artylerii przeciwlotniczej oraz podporucznik Wetter i podporucznik Vogelsang z pewnego oddziału artylerii przeciwlotniczej.“

Wojska włoskie wylądowały na Krecie

Rzym, 30 maja. — Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco: „Nasze wojska przy współdziałaniu z niemieckimi siłami zbrojnymi wylądowały w środę na wyspie Krecie. Oddziały naszych samolotów bombowych i torpedowych atakowały wielokrotnie eskadry floty nieprzyjacielskiej we wschodniej części Morza Śródziemnego. Nasze samoloty trafiły torpedami 3 krążowniki angielskie. Jeden dalszy krążownik otrzymał trafienia bombami. W Afryce północnej 27 maja wieczorem i 28 maja rano odparto z łatwością ataki nieprzyjacielskie w samym zarodku. — Samoloty angielskie zrzuciły kilka bomb na Benghasi i Dernę. Nasze torpedówki zestrzeliły dwa samoloty nieprzyjacielskie. Wzięto do niewoli jednego oficera angielskiego. W Afryce wschodniej nasze wojska w okolicy Galla i Sidamo, w rejonie jezior oraz na lewym brzegu rzeki Omo, walczą dzielnie w dalszym ciągu.“

STARACE USTĄPIŁ

Jego miejsce zajął Galbiati

Rzym, 30 maja. — Jak donosi włoska agencja informacyjna Stefani, Mussolini zamianował generała milicji Enzio Galbiati następcą dotychczasowego szefa sztabu geenralnego Achille Starace, który w dniu 25 maja ustąpił ze swego stanowiska.

Wnioski fachowców z dziedziny uzbrojenia

Po zatopieniu „Hooda“ — Głosy światowe o bitwie morskiej na Atlantyku

Sztokholm, 30 maja. — Pewien wysoki oficer marynarki Stanów Zjednoczonych, bawiący w Mexico City przedstawił wobec reprezentantów prasy swoją opinię o bitwie morskiej na Atlantyku. Okoliczności, wśród których został zatopiony „Hood“ jako największy statek liniowy na świecie, zasługują na baczną uwagę. „Hood“ w czasie swej przebudowy został wyposażony w tak gruby pancerz, iż sądzono, że żaden pocisk nie będzie w stanie dosięgnąć żywotnych części tego okrętu. Okazało się jednak, że opancerzenie to było niewystarczające wobec siły 15 calowych pocisków „Bismarcka“. Z tego powodu należy poświęcić specjalną uwagę kwestii szybkości w marynarce Stanów Zjednoczonych. Przy konstrukcji nowych statków liniowych wychodzono w Stanach Zjednoczonych z założenia, że będzie można zrezygnować z szybkości na korzyść silniejszego opancerzenia i wzmożenia do najwyższych granic siły ogniowej. Pomimo szybkości statku „Hood“ wynoszącej 32 węzły, jasnym jest, że zaniedbano jego zabezpieczenie na korzyść szybkości. Zdaje się, — oświadczył wymieniony oficer marynarki amerykańskiej — że Niemcom udało się znaleźć najlepszy kompromis pomiędzy wagą i wymiarami dział z jednej strony, a szybkością z drugiej.

W kołach angielskich inżynierów marynarki — jak stwierdzają doniesienia szwedzkie — utrzymuje się przypuszczenie, że nisko biegnące torpedy trafiły w pancerz „Hooda“ z flanki.

W związku z zatopieniem „Bismarcka“ oświadczają dzienniki japońskie m. in. „Japan Times and Advertiser“, że stracie tego statku nie dało się zapobiec, ponieważ Anglicy zmobilizowali całą flotę znajdującą się w rejonie wyspy brytyjskiej. Dziennik brazylijski „Mejodia“ zwraca uwagę, że w czasie tej ostatniej bitwy morskiej Anglicy nie mogą sobie nawet rościć pretensyj do „honorowej gry“. Faktyczny bilans ostatnich 8-miu dni przedstawia się w ten sposób, że Anglia z wyjątkiem jednostek, stacjonowanych w Gibraltarze straciła prawie całą flotę śródziemnomorską, oraz „Hooda“ do czego należy jeszcze doliczyć drugi uszkodzony statek liniowy.

Prasa kopenhaska wyraża przekonanie, że żałoba odczuwana przez Niemcy z powodu straty „Bismarcka“ łączy się z dumą z powodu bohaterskiej walki tej jednostki przeciwko olbrzymiej przewadze.

Organ rządu budapeszteńskiego „Fuegget - Elendseg“ pisze, że w bitwie morskiej na Atlantyku strona niższa pod względem liczebności odniosła większy sukces. Legenda o niepokonalności Anglii na morzu została rozwiana wskutek zatopienia „Hooda“.

Hiszpański dziennik „Arriba“ wyraża przekonanie, że opinia publiczna w Anglii nie odzyska po zatopieniu „Bismarcka“ ponownie spokoju utraconego wskutek zatopienia „Hooda“. Rzadko który okręt wypełnił świetniej swoje bohaterskie zadania na morzach światowych, niż „Bismarck“.

W PORTACH SCHRONIENIE

Do Gibraltaru wpłynęły znów: krążownik i torpedowiec — Rozbitkowie „Ena de Larinaga“ — W Norfolk (U. S. A.) naprawiają uszkodzony „Illustrious“

Rzym, 30 maja. — Jak donosi agencja „Stefani“ z Madrytu, oprócz angielskich okrętów, znajdujących się już obecnie w Gibraltarze celem naprawy, we środę zawinęły do doków w Gibraltarze jeden 5000-tonowy krążownik i jeden torpedowiec.

Berlin, 30 maja. — Do portu nowojorskiego przybył w dniu 28 maja brazylijski parowiec na którego pokładzie znajdowało się 38 rozbitków, marynarzy z brytyjskiego statku frachtowego „Ena de Larinaga“ (poj. 5.200 brt.), zatopionego na środkowym Atlantyku przez niemiecką łódź podwodną.

Jak się okazuje, brytyjski statek handlowy „Ena de Larinaga“ płynął w silnie ubezpieczonym, wielkim transporcie konwojowanym, który w toku 2 dni trwającego zaciętego pościgu niemieckich łodzi podwodnych utracił 18 statków o łącznej pojemności 106.000 brt., storpedowanych przez wspomniane łodzie podwodne.

Rzym, 30 maja. — Według doniesień z miarodajnego źródła z Lizbony, w Norfolk w Stanach Zjednoczonych znajduje się ciężko uszkodzony lotniskowiec brytyjski „Illustrious“. Prace przy odbudowie tej jednostki potrwają przeszło 8 miesięcy. Również w Bostonie w stanie Massachusetts znajdują się 3 ciężko uszkodzone okręty brytyjskie, których naprawa potrwa conajmniej 4 miesiące. Według dalszych doniesień włoskie samoloty bojowe celnie trafiły krążownik brytyjski „Glasgow“.

CHURCHILL WYLICZA STRATY

Londyn podaje nazwy zatopionych koło Krety okrętów

Sztokholm, 30 maja. — Churchill w dalszym ciągu kontynuuje wyliczanie swych strat w okrętach koło Krety. Mianowicie admiralicja brytyjska zakomunikowała o zatonięciu ciężkiego krążownika „York“ pojemn. 8.250 brt.

Urzędowy komunikat angielski stwierdza, że okręt został niedawno uszkodzony i znajdował się właśnie w naprawie w Zatoce Suda, kiedy rozpoczęła się bitwa o Kretę. Krążownik ten został wielokrotnie obrzucony bombami, a rada admiralicji jest zmuszona z ubolewaniem zakomunikować, że obecnie należy go uważać za zupełnie stracony.

Ciężki krążownik „York“ został spuszczony na morze w r. 1928! Rozwijał on szybkość 22 węzły i posiadał 650 ludzi załogi. Uzbrojenie składało się z 6-ciu dział 20.3 cm, 8 dział przeciwlotniczych kal. 10,2 cm, ponadto dział przeciwlotniczych lżejszego kalibru, karabinów maszynowych i wyrzutni torped. Krążownik posiadał nadto jeden samolot na pokładzie. W czasie walk koło Norwegii w kwietniu 1940 r. został ciężko uszkodzony bombami przez niemieckie samoloty.

Berlin, 30 maja. — Cztery angielskie kontrtorpedowce, do których straty w czasie akcji bojowej w rejonie morskim Krety przyznała się już brytyjska admiralicja, należały do najszybszych i najbardziej nowoczesnych jednostek angielskiej floty kontrtorpedowców. Trzy kontrtorpedowce, mianowicie „Juno“, „Kashmir“ i „Kelly“ zostały w latach 1938 i 39 spuszczone na wodę. Ich wyporność wynosi 1690 ton. Niezależnie od niezwykle silnego uzbrojenia wspomniane kontrtorpedowce wyposażone były w 10 wyrzutni torpedowych, oraz mogły rozwijać szybkość do 36 węzłów na godzinę, tj. prawie 67 km. Ich szybkość predystynowała je do znaczenia broni niezwykle niebezpiecznej.

Sztokholm, 30 maja. — Londyńska służba informacyjna komunikuje: Brytyjska admiralicja jest zmuszona z ubolewaniem podać do wiadomości o zaginięciu łodzi podwodnej „Ask“, wskutek czego należy się liczyć z jej zatonięciem.

Echo w prasie mowy radiowej kpt. Hiraide

„Jasna i zdecydowana postawa marynarki i całego narodu japońskiego"

Tokio, 30 maja. — Na marginesie przemówienia radiowego szefa wydziału prasowego głównej kwatery cesarskiej, dziennik „Tokio Niczi Niczi" pisze:

„Mowa radiowa kapitana Hiraide, skierowana do narodu japońskiego wykazała nie tylko jasną i zdecydowaną postawę marynarki japońskiej w obliczu obecnego okresu kryzysowego, ale także określiła równocześnie w sposób niedwuznaczny stanowisko całego imperium japońskiego." Cóż — zapytuje dziennik — w czasie kiedy chmury na Oceanie Spokojnym zaciągają się z każdym dniem groźniej, może działać bardziej pokrzepiająco i uspokajająco, jak zapewnienie, że marynarka Japonii w myśl tradycyi wielkiego admirała Togo jest w pełni uzbrojona, aby móc stawić czoło każdej sytuacji? Sądząc ze słów kapitana Hiraide nie tylko jest bardzo prawdopodobnem, że Japonia przystąpi do wojny w myśl postanowień Paktu Trzech, ale także że będzie ona zmuszona do chwycenia za broń, aby uwolnić się od nacisku gospodarczego i zapewnić egzystencję narodu. To, że taki nacisk jest wywierany na Japonię, jest faktem aż nadto znanym. Każdy poszczególny Japończyk odczuwa ten nacisk. Podkreślona przez Hiraide konieczność zrzucenia amerykańskiego i angielskiego jarzma gospodarczego spotka się z najdalej idącem poparciem ze strony narodu japońskiego. Anglia po wielowiekowym luksusowym życiu obecnie załamuje się a Ameryka sadzi najwidoczniej, że nie dopuszczając do nowego porządku w świecie będzie mogła zająć jej miejsce. Jednak niech podżegacze wojenni w Stanach Zjednoczonych nie sądzą, że przyjdzie im to łatwo. Powinni oni zdać sobie sprawę, że ich nagonka wojenna może pewnego dnia zagrozić ich własnemu bytowi. Podżegacze ci igrają hasłami przystąpienia do wojny nie celem zabezpieczenia pokoju, lecz celem rozszerzenia wojny. Japonia w obecnych warunkach musi być w każdym razie przygotowana na wszelkie ewentualności.

Dziennik „Hoczi Szimbun" pisze, że decyzja co do tego, czy marynarka japońska będzie zmuszona przystąpić do działania dla obrony praw życiowych narodu japońskiego, spoczywa w pełni w rękach drugiej strony. Z zadowoleniem i nieopisaną radością przyjęli słuchacze końcowe zdanie Hiraide, który zacytował słowa generała Togo: „Bitwa ta zadecyduje o życiu lub upadku naszego narodu!"

Urzeczywistniona fantazja

Kraków, w maju.

Angielski powieściopisarz M. O. Wells okazał się lepszym prorokiem, aniżeli jego ziomkowie trzymający ster wielkiej polityki w swych rękach. Lepszym — w tym znaczeniu — że dokładniej przewidział z jakiej strony grozi niebezpieczeństwo przede wszystkim Anglii i to wtedy, kiedy nie śniło się jeszcze o możliwości wykonania lotu na przestrzeni Berlin — Londyn.

Nie może być dzisiaj chyba — w okresie zdobywania wyspy Krety przy pomocy desantu — aktualniejszej książki, aniżeli fantastyczna powieść Wellsa „Walka w przestworzach". Nic to, że walka o panowanie nad światem odbywa się tam pomiędzy sterowcami niemieckimi a japońskimi maszynami — smokami i to nad terenem Stanów Zjednoczonych. Następnie na widownię wkracza jednoosobowy samolot, poruszający się dowolnie w każdym kierunku i przywracający Anglii jej supremację, mimo, że miasta Wielkiej Brytanii leżą w gruzach. Sama idea — pomysłu ziściła się już faktycznie po 40-tu i kilku latach.

W książce Wellsa nie krępującej się żadnymi ściśle mechanicznymi ograniczeniami, bo przecież trudno, aby powieściopisarz opisywał każdą śrubkę aparatu — powstałego wyłącznie w jego umyśle — niemiecka flota powietrzna niszczy w czasie swej wyprawy przez Ocean, wielką eskadrę pancerników amerykańskich, potem zaś mając pełną przewagę nad początkującym lotnictwem Stanów Zjednoczonych, zmusza do kapitulacji Nowy Jork — snuje dalej swoje fantazje Wells. — Niepotrzeba dodawać, że cały przebieg akcji opisany jest niezwykle interesująco, tak że obecnie krytyka musi stwierdzić, iż fantazja autora prorokująca rozstrzygnięcie przyszłych wojen w powietrzu, spełniła się dosłownie.

Tak, jak owe japońskie machiny lotnicze osiągnęły później zdecydowaną przewagę nad olbrzymimi sterowcami, tak też w ciągu paru minionych lat okazało się, że nie wielki, ale zato błyskawiczny samolot góruje pod każdym względem nad sterowcami, stanowiącymi dla niego olbrzymi łatwy cel do trafienia. Ma się rozumieć, że w czasach współczesnych każdy kraj posiada mniejwięcej podobną broń, ale nawet nieznaczne ulepszenia zapewniają już pewną przewagę. Pod tym więc względem Wells pomylił się, jeśli twierdził, że każde imperium przystąpi do walki o panowanie nad światem przy pomocy zgoła odrębnych środków. Tak samo przelot z Friedrichshafen do Nowego Jorku przewyższył chyba 50-krotnie odległość, jaką musiały pokonać niemieckie formacje, dokonując pierwszego ataku na Kretę, jednakże sama zasada lotniczej okupacji została tu urzeczywistniona w całej pełni.

W żadnej z poprzednich wojen nie dokonano desantu, natomiast teraz już wielokrotnie małe oddziały wojsk spadające z nieba, oddały poważne usługi atakującym formacjom tak, że wreszcie dowództwo armii niemieckiej odważyło się na desant w wielkim stylu, celem zdobycia jednego z najważniejszych punktów strategicznych Morza Śródziemnego.

Nie można też porównać z tym atakiem naprzykład zajęcia Rotterdamu przez desant, którego zadaniem miało być tylko przecięcie linii komunikacyjnej oraz utrzymanie się w terenie przez kilka dni. Główny atak niemieckich dywizji rokował nadzieję połączenia się z wojskami desantu w ciągu paru dni. To samo należy powiedzieć o pomniejszych desantach zrzucanych na Belgię w odległości do 50 km., przed chwiejącą się już linię frontu. Całkiem inne, chociaż niezwykle trudne zadanie miał przed sobą desant na fort Eben — Emael, bowiem tam nie odgrywała większej roli liczebność, a wyłącznie tylko dobry wynik mogło dać zaskoczenie po wtargnięciu w obręb kluczowego fortu belgijskiej twierdzy.

Wielki desant zakończył zwycięsko walkę na północy Norwegii pod Narwik, ale tam też lądujące wojska połączyły się z broniącą załogą, podczas gdy na Krecie oddziały spadochroniarzy rozwijają samodzielną akcję bojową, odnosząc całkowity sukces, przez zajęcie wschodniej części wyspy.

Małe torpedówki postrachem floty brytyjskiej

Ataki włoskich łodzi torpedowych i ścigaczy — Wysoka liczba zatopień Akcje przeprowadzane z niezwykłą śmiałością

Rzym, 30 maja. — Niezwykle klasycznego nocnego ataku torpedowego dokonało w nocy z 20 na 21 maja pięć włoskich ścigaczy, uzbrojonych po 2 pociski torpedowe każdy. Ścigacze te zaatakowały nieprzyjacielską flotyllę bojową w okolicy wyspy Krety, przy czym storpedowały z całą pewnością 2 ewentualnie 3 krążowniki. Ścigane przez pozostałe jednostki angielskie, ścigacze zawróciły z drogi i w stanie nieuszkodzonym powróciły do swych baz wylotowych. Torpedówka, pozostająca pod komendą komandora Mimbelli'ego, miała ubiegłej nocy za zadanie ochronę transportu konwojowanego. Tymczasem na horyzoncie ukazał się zespół angielskich statków bojowych, przeciwko któremu nikła jednostka włoska podjęła akcję. Torpedówka osiągnęła celnymi pociskami 2 krążowniki, z których jeden najprawdopodobniej musiał zatonąć. Parając się z przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi, torpedówka została kilkakrotnie celnie trafiona pociskami, z których jeden przebił pokład i ugrzązł ok. 10 cm nad urządzeniami sterowniczymi, a następnie boczną ścianę. Wypełniwszy swe zadanie torpedówka powróciła do swej bazy wypadowej.

O godz. 9-ej rano następnego dnia, przy słonecznej pogodzie zaobserwowała inna torpedówka, płynąca jako eskorta transportu konwojowanego, płynącą na horyzoncie flotylię nieprzyjacielską, składającą się z 3-ch krążowników oraz 3-ch kontrtorpedowców. Wspomniana torpedówka uczyniła wypad na jednostki nieprzyjacielskie, trafiając celnie jeden krążownik klasy „Leander", który, otrzymawszy pocisk w komorę amunicyjną, zatonął po silnej eksplozji, której siła przepołowiła nieprzyjacielski statek. W stanie nieuszkodzonym udało się włoskiej torpedówce oderwać od silnego ognia z dział okrętów nieprzyjacielskich i powrócić do bazy macierzystej.

OŚWIADCZENIE GENERAŁA MAC NAIRA

Armia amerykańska nie jest dostatecznie uzbrojona

Nowy Orlean, 30 maja. — Generał Mac Nair oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że siły zbrojne Stanów Zjednoczonych są zadowolone, iż nie potrzebują jeszcze walczyć, ponieważ armia amerykańska nie jest jeszcze dostatecznie uzbrojona. Braki w uzbrojeniu zaznaczają się szczególnie w dziedzinie lotnictwa — donosi Associated Press.

LOTNICTWO PRZED FLOTĄ

Nowy porządek w wojnie współczesnej

Nowy Jork, 30 maja. — W związku z sukcesami niemieckiego lotnictwa odnoszonymi nad znacznymi ilościowo jednostkami brytyjskiej marynarki wojennej pod Kretą „New York Times" pisze: „Obecnie mamy dostateczny dowód na to, że lotnictwo zdobyło sobie panowanie nad flotą morską".

TYLKO 21 PROC. LUDNOŚCI USA ZA WOJNĄ

Instytut Gallupa o rezultatach swej ankiety

Nowy Jork, 30 maja. — Jak donosi amerykańska agencja informacyjna „United Press" kierownik znanego Instytutu Gallupa dla rejestrowania nastrojów publicznych w Stanach Zjednoczonych dr Jerzy Gallup oświadczył na podstawie wyników swojej ankiety, że przeszło połowa ludności Stanów Zjednoczonych nie zdecydowała się jeszcze odnośnie do pytania czy Stany Zjednoczone mają przystąpić do wojny, czy też wstrzymać się od udziału w niej. „Przeprowadzone przez nas ankiety wykazały, że 21 proc. ludności jest za przystąpieniem do wojny, natomiast 24 proc. przeciw, nawet w wypadku, gdyby mocarstwa osi miały zwyciężyć, a Anglia poniesć klęskę. Pozostałe 55 proc. tj. 25—30 milionów wyborców nie wypowiedziały jeszcze swojej opinii.

MNOŻĄ SIĘ TRUDNOŚCI

Wskutek braku okrętów cierpi przemysł zbrojeniowy USA

Nowy Jork, 30 maja. — Agencja „Associated Press" donosi: W dniu dzisiejszym zakomunikował urząd produkcji zbrojeniowej, że brak tonażu okrętowego poważnie zagraża wykonaniu programu zbrojeniowego Stanów Zjednoczonych wskutek trudności w dowozie ważnych surowców.

*

W drugim dniu swego pobytu w Rzymie przywódca młodzieży niemieckiej Axmann został przyjęty przez Mussoliniego w Palazzo Venetia.

„MARCONI" STORPEDOWANY

Na Atlantyku wyławia się rozbitków

Nowy Jork, 30 maja. — Kuter rybacki „Generał Green" zabrał na swój pokład 39 członków załogi brytyjskiego statku frachtowego „Marconi" poj. 7.402 brt, mającego swój port macierzysty w Liverpoolu, który to statek został w ub. wtorek storpedowany w północnej części Atlantyku. W dwie godziny później znaleziono na morzu drugą łódź ratunkową z 19-ma rozbitkami.

PATRIOCI WYGRALI

Nie będzie przymusowej służby wojskowej w Ulsterze

Sztokholm, 30 maja. — Wobec silnego sprzeciwu ludności irlandzkiej brytyjski rząd widział się zmuszonym do zrezygnowania z poprzedniego projektu, dotyczącego wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej na terenie Irlandii północnej.

Natasza Kupczakówna 4)

Powrotna droga

Powieść

Serce biło mu jak młotem, tchu nie mógł złapać w piersi, kiedy wstępował szybko na schody. W tej samej chwili rozchyliły się lekko drzwi, jakaś ręka delikatnym ruchem pociągnęła go w głąb ciemnego przedpokoju, a potem para miękkich ramion ujęła go w ciepły uścisk, gorące wargi spoczęły na ustach i cała dotychczasowa nuda i tęsknota zniknęły w długim, jak wieczność pocałunku...

— Nareszcie, nareszcie przyszedłeś i jesteś, najdroższy! A ja się tak ogromnie za tobą stęskniłam!

W miłym saloniku story były zapuszczone, a światło lampy padało tylko na mały stolik, nakryty do herbaty i dwa wygodne fotele.

Piękna, smukła kobieta, otulona w jedwabny szlafrok patrzyła uszczęśliwiona w płonące oczy gościa, nie broniąc się przed pocałunkami, jakimi obsypywał jej twarz, ręce i złocisty puch jasnych loków.

— Kazik, mamy dziś całą noc! Mąż pojechał do Krakowa do laboratorium. Może pójdziemy do jakiegoś lokalu?...

— Świetna myśl! Wiesz, to już chyba udamy się do „Savoy'u". Wpierw jednak muszę zobaczyć całe twoje mieszkanie. Poznam dokładnie, jak żyjesz i będę już wszystko wiedział o tobie...

Wziął ją pod rękę i poprowadził do dalszych pokoi: poważnie umeblowanego gabinetu doktora Bohomólca, małego pokoju stołowego, za którym widniała tonąca w różowym półcieniu zbytkownie urządzona sypialnia, przepojona zapachem wonnych perfum.

Był zachwycony każdym mebelkiem, każdym obrazem, podziwiał wielką ilość barwnego kwiecia, pedantyczną czystość i porządek. Całował ręce Krystyny, tulił do piersi, gładził puszysty jedwab jej włosów. Potem wrócili do saloniku i siedli, tuż biziutko koło siebie, przy małym stoliku do herbaty zastawionym lakociami i owocami. Bohomolcowa z wdziękiem pełniła rolę pani domu, roześmiana, zadowolona, szczęśliwa.

Łukomski również śmiał się i opowiadał wesołe historyjki. Żartował ze swej żony, siedzącej w domu, przypomniała mu się matka i aż trząsł się cały od nadmiaru wesołości.

— Krysiu, wyobraź sobie, że moja pobożna mateczka piechotą wybrała się na odpust do Częstochowy, żeby się modlić za wyrodnego syna...

Wtem dał się słyszeć jakiś odległy, przytłumiony hałas; ciężkie kroki, których odgłos dochodził jakby z sieni lub przedpokoju.

Bohomolcową wstrząsnął dreszcz niepokoju.

— Ach, zapomniałam, że służąca jest w kuchni... Tak się przelękłam!...

— Czego najdroższa?

— Urojenie!... Zdawało mi się, że mój mąż wraca... och, on zabiłby nas oboje, gdyby nas tak zastał. Nie masz pojęcia jak jest strasznie zazdrosny!... Będę spokojniejsza, gdy już nareszcie wybierzemy się do tego „Savoy'u".

— — — — — — — — — — — —

— A zatem to jest ów słynny „Savoy"... — szepnęła Krystyna — wyobrażałam go sobie inaczej.

W świetle lamp i kinkietów jeszcze bardziej uwidoczniała się jej niezwykła uroda. Była to smukła blondynka, w wieku może lat 25. Włosy miała jasno złote, brwi ciemne, a w podniesieniu ich widoczny wyraz pychy. Ubrana była w sukienkę z gazy czarnej, na tle blado niebieskim, przepasana luźno szarfą jedwabną. Delikatne miękkie ramiona jej wypływały spod krótkich rękawków. Postać cała była bardzo ponętna, a oczy jej kryły wiele sentymentu.

Do Łukomskiego podbiegł w ukłonach usłużny lokaj.

— Hrabia Orłow dziś stawia szampana. Stawia na cześć Dalilki...

— Więc i ona jest tutaj?

— Tańczyła już, ale za chwilę znowu tańczyć będzie. Ach panie, to piękna kobieta!

Tu twarz lokaja rozjaśniła się wyrazem ekstatycznym.

— Dziękuję ci za informacje, przyjacielu, szanuję cię, gdy kochasz piękno.

Pan Kazimierz uścisnął dłoń lokaja i poważny majestatyczny i dumny wszedł do jasno oświetlonej sali.

Twarz jego towarzyszki oblał już rumieniec podniecenia. Ożywiły ją gwar i ciepło. Zbudziła się w niej uśpiona kobieca natura, skryte pragnienia, burzliwe tęsknoty, jakaś rozpacz szalenie wesoła wreszcie.

Roznoszono szampana. Dotknęła kieliszka wargami świeżymi, jak skrzydła egzotycznego motyla. Piła złotawy napój pieniący się. Przytuliła się do Łukomskiego.

— Wesoło tutaj i czuję, że zaczynam się rozweselać. Ale to wszystko nie przeszkadza temu, że mój mąż jest idiotą...

Naraz całe towarzystwo podniosło się, jakby poruszone jedną myślą. Na wirującym parkiecie ukazała się piękna Dalilka, co wywołało radość spazmatyczną. Była to owa gwiazda teatrów, ulubienica młodzieży, tancerka i poetka. Występowała dziś wyłącznie dla gości „Savoy'u". Pojawiła się za wysokie honorarium zapłacone przez hrabiego Orłowa.

Wpadła na salę powiewna, wiotka. Zrzuciła suknię, zostając tylko w jakichś srebrnych girlandach. Roześmiała się, rozpoczęła tańczyć. To był taniec! Szaleli wszyscy, nawet kobiety klaskały w ręce. Na zakończenie piruet zawrotny, szalony — nic tylko srebrne smugi białych jej nóżek...

Muzyka grała, zebrani goście witali się, rozmawiali ze sobą, zbliżali się jedni do drugich. Nie wymieniano nawzajem nazwisk, nie pytano się, skąd kto jest i skąd przychodzi. Panowała tu zupełna swoboda obyczajów, opłacona wspólnymi ustępstwami na rzecz zgiełkliwego wesela. Oto ukazała się znów Dalilka i przeszła między gośćmi. Obok niej szedł Orłow w ubraniu ciemno popielatym i czarnych lakierkach. W ręku niósł kosz olbrzymich orchidei. I oto tancerka zaczerpnęła ich dłońmi i rzuciła barwny brysk na salę.

— Od Dalilki dla miłych gości!

Zebrani z wrzawą rzucili się, by chwytać kwiaty w powietrzu.

Kazimierz nachylił się ku Krystynie i szepnął:

— To zaledwie wstęp do zabawy. Zacznie się ona dopiero od drugiej nad ranem...

Służba napełniła znów perlistym winem kieliszki.

Bohomolcowa z upodobaniem patrzyła w kręcący się i podskakujący wir gości, w którym prócz pozorów prostej, szalonej i bezmyślnej prawie wesołości paliło się tysiące iskier — żądz opętania i uniesień.

Orkiestra grała one-stepa. Kazimierz ujął w ramiona Krystynę i popłynęli w tańcu.

Działo się to wszystko, gdy stała się rzecz nieoczekiwana. Do salonu wpadł w paltocie gruby pan, na próżno powstrzymywany przez lokai. Był to doktor Bohomolec, który niespodziewanie powrócił tej samej nocy do domu i wybadawszy służącą, dotarł następnie aż do restauracji w „Savoy'u". Łagodny zwykle chirurg, ogarnięty nagłą zazdrością, biegł teraz w tłum, krzycząc głośno:

— Moja żona! — gdzie jest moja żona?

Położenie naraz stało się krytycznym. W tej chwili odezwał się suchy opanowany głos Łukomskiego, który udając, iż nie rozumie o co chodzi, zawołał krótko:

— Policja! gasić światła!

Lampy zamarły, zaległa ciemność. Sala znajdowała się na parterze. Ratowano się bez zastanowienia, uciekano dokąd kto mógł.

V.

Mały Kazio

Kazimierz Łukomski nie zauważył nawet, gdy biały, pełen godności kelner postawił przed nim już drugą maszynkę czarnej kawy. Oparł na ręku głowę i wychylony przez balustradę, patrzał wciąż za odchodzącą Julką, która swym lekkim pewnym krokiem zstępowała już z ostatniej kondygnacji schodów.

Gdy znikła jej ciemna głowa i smukła, biała sylwetka w alejce ogrodu — Łukomski odwrócił z żalem oczy i, zapalając papierosa, myślał wciąż o niej, o rozmowie ich, która odbyła się przed kilkunastu minutami — tu na tym stronnym w kwiaty tarasie willi.

Na stoliku wśród metalowych imbryków stała jeszcze jej szklanka z tkwiącą w reszcie złotawego płynu słomka spłaszczona białymi, mocnymi zębami Julki.

Kazimierz zamyślił się. Ujrzał ją po raz pierwszy przed paru dniami. Dowiedział się, że przyjechała tu, do Krynicy jako opiekunka i towarzyszka starej, nawpół sparaliżowanej wdowy po fabrykancie. Dowiedział się, że młoda dziewczyna jest sierota, pochodzi z ubogiej rodziny — i przez ostatnie dwa lata pracowała jako sekretarka w zlikwidowanej niedawno firmie. Poznał ją jeszcze tego samego dnia, w którym przywiózł do Krynicy chorą żonę. Poród miał się odbyć za tydzień, a Marta była niemal nieprzytomna. Lekarze nie odstępowali jej prawie, lecz polepszenie nie następowało. (D. c. n.)

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Maj 31 Sobota

Dziś: Anieli, Petroneli
Jutro: Zesłanie Ducha św.
Wschód słońca o godz. 4,44
Zachód „ „ 21,11

Zapomogi dla emerytowanych wojskowych

Na podstawie drugiego postanowienia wykonawczego do rozporządzenia z dnia 9 grudnia 1939 r. o tymczasowym uregulowaniu wypłaty zapomóg emerytom państwa polskiego i polskich związków samorządowych z dnia 4 października 1940 r. mogą emerytowani do dnia 31 sierpnia 1939 r. zawodowi wojskowi, którzy podczas wojny światowej służyli w oddziałach armii niemieckiej lub austriacko-węgierskiej, oraz wdowy i sieroty po tychże ubiegać się o przyznanie zapomóg bieżących w wysokości należności emerytalnych, ustalonych w myśl art. 82 i 83 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych z dnia 11 grudnia 1923 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 85 poz. 668) w brzmieniu obwieszczenia ministra skarbu z dnia 20 lutego 1934 r. Roszczenia prawnego do powyższej zapomogi nikt nie ma. Jest ona przyznawana osobom zainteresowanym po stwierdzeniu, czy na to zasługują.

Obok powyższej zapomogi mogą zawodowi wojskowi w stanie spoczynku, którzy służyli w niemieckiej lub austriacko-węgierskiej armii w czasie wojny światowej, jeżeli doznali uszkodzenia zdrowia na skutek służby i okoliczności właściwych tej służbie, ubiegać się o dalszą (obok otrzymanej) zapomogę bieżącą w wysokości 50 zł. Zapomogi ustala i przekazuje do wypłaty Urząd Opieki nad Inwalidami Wojennymi w Krakowie, ul. Skarbowa 4.

Dzieci szkolne zbierają zioła

Przykład Rzeszy — zbieranie ziół leczniczych dostarczyło w ostatnim roku wiele tysięcy kilogramów tego surowca dla podniesienia ogólnej zdrowotności — podziałał na wprowadzenie takiej akcji i na terenie Gen. Gub. Akcja ta będzie tym bardziej pożyteczna, że umożliwi nabycie potrzebnych środków leczniczych bez wydawania dewiz. Do czynności tych zostały zaangażowane polskie szkoły, przy czym niektóre z nich oprócz zbierania dziko rosnących ziół, rozpoczęły planową ich uprawę w ogródkach szkolnych.

Równocześnie przystąpiły szkoły do sadzenia drzew morwowych, które staną się podstawą odbudowy hodowli jedwabników. Praca ta dla nauczycieli i dzieci polskich szkół będzie wielką nowością.

Przykre przebudzenie

Niewesoła przygoda spotkała jednej z ostatnich nocy 30-letniego mieszkańca Zacisza, Konstantego R. Oto spał on jak najsmaczniej na łóżku obok ściany, na której wisiał duży ścienny zegar, pamiętający jeszcze „lepsze" czasy. W pewnej chwili zardzewiałe od starości ucho przerwało się i zegar spadł na ramię śpiącego R., powodując bolesne zranienie.

Zderzenie samochodu z wozem

W ub. środę w godzinach przedpołudniowych wydarzyła się katastrofa samochodowa na ul. Narutowicza, w której odniosły zranienia cztery osoby. Mianowicie jadący z dużą szybkością samochód ciężarowy przy wymijaniu wozów chłopskich zawadził lewym bokiem o tylne koło jednej z furmanek, skutkiem czego ta ostatnia została niemal rozerwana na połowę. Znajdujący się na wozie ludzie — trzech mężczyzn i jedna kobieta — wypadli na bruk jezdni, odnosząc szereg ran tłuczonych całego ciała, na szczęście niezbyt groźnych. Wóz został poważnie uszkodzony i nie nadawał się do dalszej jazdy.

—o—

NOWOŚCI WYDAWNICZE

To pani musi wiedzieć...

Nie często się zdarza, aby tytuł książki tak ściśle był związany i tak dokładnie obrazował treść, jak to ma miejsce z nowym i bodaj jedynym swego rodzaju wydawnictwem, jakie się ostatnio na odcinku wiedzy praktycznej ukazało. Jest to nowość, której pełny tytuł brzmi „To Pani musi wiedzieć", poradnik życia i gospodarstwa domowego obecnej doby, napisany przez Elżbietę Żernicką, a wydany nakładem Wydawnictwa Polskiego w Warszawie.

Już pierwszy rozdział, pierwsze kartki tej wszechstronnej książki, wprowadzają w krąg powszedniego ogniska domowego, atmosferę pracy nad jego całością i spoistością, atmosferę wielkiego wysiłku, któremu jakże trudno jest czasem sprostać.

Tytuły następnych rozdziałów: „My i nasi bliscy", „Jemy aby żyć", „Pokaż mi, jak mieszkasz", „Jak cię widzą, tak cię piszą", „Słońca, ruchu i powietrza" oraz „Lekarz domowy" mówią same za siebie. Są one syntetycznym ujęciem najistotniejszych problemów od których pomyślnego rozwiązania zawisła trwałość naszego domu, przywiązanie i miłość naszego „pana i władcy", szczęście i los naszych dzieci. Problemy te podane są w ciekawej formie rozmów, wartkim potokiem płynących z kart książki do czytelników, nabierają dzięki barwnemu tonowi narracji oraz trafnym ilustracjom rumieńców życia, są mimo rzeczowej treści nie mniej interesującą lekturą, niż najlepsza beletrystyka, dając przy tym, jak już wspomniano, nie porównanie więcej korzyści.

Artystycznie wykonana trójbarwna okładka proj. art. graf. Zygmunta Kosmowskiego dopełnia estetyczną całość.

Jeżeli jest możliwe, aby ta sama książka zaciekawiła wszystkie panie — to omawiana ma wszelkie dane po temu.

„Opowieści tajemnicze i inne"

Ostatnie czasy wpłynęły wybitnie na ożywienie ruchu czytelniczego. Książka stała się nieodstępnym towarzyszem umilającym drogę do pracy, skracającym czas wyczekiwania w poczekalni lekarza czy w różnych urzędowych ogonkach — nie tylko dla tych, którzy chętnie dłonie wyciągali po każdy nowy arkusz drukowanego słowa, również dla tych, którzy nigdy nie czytali niczego więcej poza gazetą i — nakazem płatniczym. Zjawisko to z każdym miesiącem przybiera na sile, staje się bardziej nagminne, mimo, że brak nowości raczej temu nie sprzyja.

Inicjatywa Wydawnictwa Polskiego w Warszawie w zrozumieniu tej luki poszła po linii rozwinięcia szlachetnej pasji, dostarczając bakcylowi lektury treściwej i smacznej pożywki w postaci serii nowych, kieszonkowych powieści.

Są one naprawdę nowe.

Tytuł serii — nieoczekiwany, frapujący, kokieteryjnie zagadkowy: „Opowieści tajemnicze i inne".

Okładka — każda ciekawa, jedna barwniejsza od drugiej, wszystkie przykuwają wzrok tęczową grą kolorów.

Powieści mają tytuły obiecujące: „Dusiciele z Benares", „Upiór starej plantacji", „Szalony wiatrak", „Mieszkanie przy ul. Wielkiej" (detektyw).

A treść — spełnia obietnicę: zaciekawia, przykuwa uwagę, oszałamia, niepokoi, bawi, rozśmiesza, śni się po nocach...

Ale nie wszystko jest jednak super i ultra, na ostatni guzik. Żeby zachwytów nie było za dużo — trochę utyskiwań, trochę czarnej farby do świetlistego, tęczowego obrazu

Otóż: wybór za mały. Cztery powieści — to jak na obecne apetyty czytelnicze — porcja według nas (każdy sądzi podług siebie) zaledwie na kilka dni, może tydzień, może (jeżeli ktoś czyta po kilka razy) na dwa. Ale nie na dłużej. Należy więc przypuszczać, że Wydawnictwo Polskie, zaostrzywszy apetyt smakowitymi kąskami — nie każe poprzestać na przystawkach.

Czekamy na dalsze dania. — Tylko, żeby były smaczne i rozmaite.

Dla każdego coś dobrego.

Rozbudowa gospodarki w Generalnym Gubernatorstwie

Częstochowa, 30 maja. — Zarówno pod względem rolniczym jak i pod względem zaopatrywania w szereg innych surowców stanowi Generalne Gubernatorstwo kraj deficytowy. Położenie gospodarki przemysłowej charakteryzuje fakt, iż po dokonanym wytyczeniu granic, całe roczne zapotrzebowanie węgla, wynoszące 3.000.000 ton o wartości 110.000.000 zł. musi być importowane. Dotyczy to również i koksu. Złoża węgla brunatnego nie mają większego znaczenia gospodarczego. Co prawda, że drogą zwiększonego wykorzystania sił wodnych będzie można stworzyć pewną rekompensatę energii za brakujący węgiel.

Z produkcji ropy zachowało Generalne Gubernatorstwo mniej więcej 20 proc. ogólnego wydobycia rocznego dawniejszego Państwa Polskiego, gdyż najwartościowsze obszary przypadły w udziale Unii Sowieckiej. Obszar obecnego Generalnego Gubernatorstwa posiadał m. in. 3 zakłady wyrabiające półfabrykaty metalowe, 2 zakłady kablowe, 25 zakładów zbrojeniowych, 16 zakładów przemysłu chemicznego dla produkcji chemikalij i środków nawozowych, 18 mniejszych zakładów przemysłu farmaceutyczno-chemicznego oraz produkcję mydła i środków do prania o pokaźnej zdolności wytwórczej, która sprowadzała mniej więcej 30.000 ton rocznie olejów i tłuszczów do celów technicznych. Przemysł włókienniczy posiadał 9 przędzalni wełny zgrzebnej i czesankowej, 2 fabryki trykotaży, 6 tkalni, 11 zakładów przemysłu bawełnianego, przemysł gumowy mniej więcej 20 fabryk, przemysł szklany 7 hut szkła okiennego, 16 hut szkła surowego i 21 hut szkła butelkowego.

Już ten, bynajmniej nie wyczerpujący, przegląd przemysłu Generalnego Gubernatorstwa wykazuje wyraźnie, że abstrahując zupełnie od kwestii surowców, niema absolutnie wystarczających podstaw dla pokrycia zapotrzebowania na wyroby gotowe i na półfabrykaty. W każdym jednak razie może wydobywana ropa, poza parafiną, pokryć już teraz 60 proc. zapotrzebowania, podczas gdy z chwilą rozbudowy zdolności eksploatacji rudy w dystrykcie radomskim, możnaby wydajność powiększyć do 3.5 miliona ton. Co prawda przeróbka tych procentowo słabych rud (przeciętnie 35 proc. zawartości żelaza) nie może się obyć bez dowozu wysokoprocentowych rud szwedzkich. Produkcja żelaza surowego i walcowego może pokryć zaledwie zapotrzebowanie intensywnej gospodarki Generalnego Gubernatorstwa.

Pomijając brak surowców, których zdobycie uzależnione jest od importu, wydajność innych gałęzi przemysłu w zakresie pokrycia zapotrzebowania jest rozmaita: podczas gdy niektóre gałęzie przemysłu budowlanego np. są zdolne do eksportu, co zresztą powiedzieć można także o poszczególnych gałęziach przemysłu metalowego, włókienniczego i gumowego, a także o przemyśle szklanym, to tak ważna gałąź przemysłowa, jak przemysł obuwniczy przez nowe wytyczenie granic nie jest w stanie pokryć zapotrzebowania konsumentów.

Już te nieliczne przykłady wskazują na to, że rozbudowa przemysłu w Generalnym Gubernatorstwie przeprowadzona być może jedynie w drodze jak najdalej idącego zróżniczkowanego uzupełnienia w stosunku do organizmu gospodarczego Rzeszy. Rozumie się samo przez się, że wszystkie istniejące podłoża surowcowe wykorzystane będą z największą starannością.

Z uwagi jednak na specyficzne położenie obszaru gospodarczego Generalnego Gubernatorstwa pomiędzy terenem gospodarczym środkowo-europejskim a Europą wschodnią najważniejszym zadaniem jest nadal rozwijać przemysł przetwórczy, a przede wszystkim stworzyć mu nowe możliwości wywozowe.

Pobili się handlarze pierścionkami

W dniu 28 b.m. rozegrała się krwawa bójka na stopniach „Domu Pątników" pod Jasną Górą, w której wzięło udział sześciu pijanych osobników i jedna kobieta. Osobnicy ci, trudniący się handlem łańcuszkami i pierścionkami po dokonaniu jakiejś korzystniejszej transakcji zalali sobie łby samogonką i później z powodu nierównego podziału zysków doszło pomiędzy nimi do bójki. Walka prowadzona była z niezwykłą zaciętością, przy czym zapaśnicy zastosowali wszystkie możliwe chwyty, sposoby i ciosy. Po dłuższej dopiero chwili jedna strona poczęła ustępować i plac boju przeniósł się na ulicę Kordeckiego. W wyniku awantury trzech osobników odniosło dotkliwe obrażenia twarzy oraz brzuchów, zostali bowiem po bójce wykopani ze schodów na ulicę.

Złamał nogę na ulicy

W ub. wtorek późnym wieczorem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 27-letni Wacław S., zam. przy ul. Chłopickiego. Oto przechodził on przez ulicę i w pewnym momencie potknął się o wystający kamień tak nieszczęśliwie, iż nie mógł wstać o własnych siłach, wobec czego zaszła konieczność odwiezienia go do mieszkania, gdzie zawezwano pomocy lekarza. Przybyły lekarz stwierdził bardzo niebezpieczne złamanie nogi. S. pozostaje na kuracji w domu.

Z KRAKOWA

Przejechany przez samochód

Zamieszkały przy ul. Barskiej 63 w Krakowie Konrad Stefan, lat 40, został w Skale przejechany przez samochód, doznając ogólnych kontuzyj, oraz złamania lewego obojczyka. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy polecając przewieźć go do szpitala św. Łazarza, na oddział chirurgiczny.

Wypadki na jezdni

Zamieszkała przy ul. Siemiradzkiego w Krakowie 61-letnia Maria Lasoń, została potrącona przez rower, doznając złamania lewej ręki.

Podobny wypadek wydarzył się Dandzie Kazimierzowi, zamieszkałemu w Lednicy Dolnej, który został potrącony przez przejeżdżający motocykl. Zawezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził złamanie lewej ręki oraz kontuzje klatki piersiowej, przypuszczalnie złamanie żeber. Po opatrzeniu, został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

Zaginął

Z początkiem marca br. wydalił się z domu 14-letni Antoni Kopp i dotychczas nie powrócił.

Rysopis zaginionego: wzrost niski, szczupły, włosy blond, ubrany w niebieską bluzkę, podwijane krótkie spodnie, czarne buciki, jasne pończochy. Ktokolwiek mógłby udzielić informacji o zaginionym, proszony jest o zgłoszenie się do najbliższego posterunku policji niemieckiej lub polskiej, wzgl. pod adresem rodziców: Kraków, ul. Stachowicza 15. dłościach państwowych.

Potrącona przez samochód

Przy ulicy Basztowej w Krakowie została potrącona przez samochód, Aniela Ciechanowicz, lat 37, zamieszkała przy ulicy Staszica 11, doznając wstrząsu mózgu i ogólnych obrażeń. Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, polecił ją opiece domowej.

Zamach samobójczy

W celach samobójczych Michalina P. z Rudawy, lat 18, zażyła większą ilość „kogutków". Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po przepłukaniu żołądka, pozostawił ją opiece domowej. Przyczyna tragicznego kroku, nieznana.

Wypadek na jezdni

Jan Buczek, lat 39, został potrącony przez samochód przy ulicy Bronowickiej, doznając złamania prawej nogi, załamania podstawy czaszki oraz pęknięcia czaszki. W stanie bardzo ciężkim został przewieziony przez Pogotowie Ratunkowe, do szpitala św. Łazarza.

Z WARSZAWY

Warszawska „forteca" przeciw zarazie

Warszawa, 30 maja. — Polska była krajem w którym możliwość wybuchu epidemii różnych chorób była zawsze znaczna. Stan ten pogorszył się wybitnie wskutek działań wojennych, a najbardziej predystynowanym ośrodkiem była Warszawa, która wskutek działań wojennych odniosła niewątpliwie wielkie straty.

Celem opanowania sytuacji na tym odcinku życia, został zmobilizowany cały zastęp lekarzy tak wojskowych, jak i cywilnych, jednakże ich trud i praca nie przyniosłyby spodziewanych wyników, gdyby byli pozbawieni tej specjalnej broni przeciwko zarazom i chorobom, jaką w rękach ludzi wiedzy przedstawia szczepionka.

Placówka, która miała wypełnić ten sektor w walce z chorobami zakaźnymi, stał się warszawski Instytut „Asid-Serum", przez włączenie go do dużej instytucji tego rodzaju istniejącej w Rzeszy i obejmującej 15 zakładów.

Tym samym stał się Instytut Warszawski najbardziej na wschód wysuniętym bastionem tej organizacji, a równocześnie jako największy tego rodzaju zakład w Gen. Gub. miał za zadanie ująć w swe ręce całą dziedzinę produkcji środków leczniczych oraz szczepionek leczniczych i ochronnych.

Organizacja ta, mająca swe oddziały w Krakowie Lublinie i Radomiu została planowo rozbudowana i zatrudnia obecnie około 100 mężczyzn i 400 kobiet.

Praca tych ludzi, a więc tak uczonych, jak również personelu technicznego, a wreszcie i zwykłych robotników czy robotnic, jest pełna odpowiedzialności nietylko ze względu na to, że leczenie szczepionkami i surowicami osiągnęło w dzisiejszej medycynie nienotowane dotychczas sukcesy i zastosowanie, lecz przede wszystkim ze względu na fakt, że preparaty te muszą absolutnie odpowiadać swoim celom, a służąc do zwalczania niewidzialnych naszych wrogów — zarazków — nie mogą być pod żadnym warunkiem, w czasie swej produkcji ani na moment wystawionymi na możność przedostania się do ich składu innych rozsadników chorobo-twórczych, oraz, że ilości surowic przeznaczonych do zastosowania w poszczególnych wypadkach są stosunkowo bardzo nieznaczne, przy czym czasem nawet minimalne odchylenie od przepisanej normy, może sprowadzić, miast poprawy, poważny rozstrój organizmu u pacjenta, a nawet jego natychmiastową śmierć.

Mając na uwadze tę wielką odpowiedzialność, praca w Instytucie warszawskim jest bardzo szczegółowo zorganizowana i przemyślana.

Interesująco przedstawia się również oddział hodowli bakterii, gdzie możemy się przekonać, że i między tymi żyjątkami są grupy mające swe szczególne upodobania i gusta, jeśli chodzi o dziedzinę... pokarmu. Jedne z nich przepadają wprost za mięsem zwierząt tak, że miesięcznie muszą mieć do swej dyspozycji pięć krów i trzy konie, zaś inne są jaroszami i służy im bardzo pożywka sporządzona z ziemniaków. Znajdujemy tam też i takie, które nastręczają wiele trudności w chowaniu i wymagają specjalnej opieki oraz troskliwości.

Wędrówka po oddziałach laboratoryjnych przynosi wiele wrażeń i umożliwia zapoznanie się z różnymi działami produkcji tego zakładu, obejmującego również wyrób produktów witaminowych, a równocześnie napełnia nas otuchą, że wiedza ludzka pracuje bez przerwy nad tym, by nietylko uchronić nasze życie przed niewidzialnymi zarazkami chorób zakaźnych, lecz również by pomagać swymi preparatami organizmowi człowieka w jego normalnym rozwoju.

Samobójstwa

36-letni Czesław Ośpiech w mieszkaniu własnym przy ulicy Bolesławickiej 11 (Nowobródno), w przystępie silnego rozstroju nerwowego, powiesił się. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć.

Podobny wypadek miał miejsce przy ulicy Rozbrat 8, gdzie w mieszkaniu swych krewnych, targnęła się na życie powiesiwszy się 16-letnia Eugenia Gałązkówna. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć. Przyczyny samobójstwa nieznane.

Fatalna „4"

Na Nowym Zjeździe przy moście Kierbedzia w Warszawie nastąpiło zderzenie tramwaju linii „4" z platformą naładowaną workami z mąką. Wskutek zderzenia woźnica 29-letni Jan Jodełko (Niedotrzymała 20) spadł z platformy, doznając złamania obojczyka, oraz złamania ręki. Po opatrunku przez pogotowie, ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Również na Nowym Zjeździe nastąpiło zderzenie samochodu ciężarowego z przyczepką z tramwajem linii „4". Wskutek zderzenia w wagonie zostało zerwane przednie oszklenie wraz z ramami. Wypadku z ludźmi nie było.

Znaleziono zwłoki

Na jednym z pól w Bielanach koło Warszawy znaleziono zwłoki w stanie rozkładu. Dowody osobiste opiewają na nazwisko 46-letniego Stanisława Kapisa, zam. w Warszawie przy ul. Polnej 10.

Również przy ul. Zakroczymskiej, znaleziono zwłoki z odciętą głową zaszyte w worku. Dochodzenia policyjne ustaliły, że w tym wypadku zachodzi podejrzenie morderstwa.

Śmierć na jezdni

70-letni Wilhelm Smidt, zamieszkały przy ulicy Miedzianej 5 w Warszawie, dyr. Domu Wychowawczego dla dzieci im. ks. Boduena, u wylotu Al. Jerozolimskiej i ulicy Towarowej, wpadł pod koła samochodu ciężarowego.

Wskutek pęknięcia podstawy czaszki i ogólnego potłuczenia, nieszczęśliwy zmarł przed przybyciem lekarza pogotowia. Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Zamach samobójczy

Zamieszkały przy ulicy Freta 30 w Warszawie, 32-letni Zygmunt Urbański, pragnąc pozbawić się życia, wypił większą ilość esencji octowej. Lekarz pogotowia, po przepłukaniu żołądka, pozostawił desperata na leczeniu w domu.

Wpadł pod furmankę

16-letni Stanisław Przybylski (Wawrzyszew) na ul. Marymonckiej na Bielanach, dostał się pod furmankę naładowaną drzewem, doznając złamania nogi oraz ogólnego potłuczenia.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy polecił przewieźć nieszczęśliwego do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Znaleziono zwłoki

Przy ulicy Ząbkowskiej 8 w Warszawie na terenie spalonego w czasie działań wojennych domu, znaleziono zwłoki mężczyzny lat około 40.

Lekarz pogotowia stwierdził śmierć z przyczyny nieustalonej. Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Z KIELC

Znaleziono zwłoki kobiety

Na polach majątku Łuczyce, powiat miechowski znaleziono zwłoki kobiety nieustalonego nazwiska, w wieku 25—30 lat, wzrost metr pięćdziesiąt, twarz pociągła, nos szeroki, ostry, średniej budowy ciała, źle odżywiona.

Kobieta ta ubrana była w płaszcz ciemno-niebieski z kołnierzem futrzanym koloru popielatego, czapkę włóczkową koloru żółtego t. zw. pilotkę. Kto by mógł udzielić jakiejkolwiek wiadomości w tej sprawie, proszony jest o zawiadomienie Dyrekcji Kryminalnej w Krakowie przy ul. Szlak 40, p. 43.

Nieszczęśliwy wypadek na szosie

Wskutek defektu hamulców przewrócił się do rowu na szosie pod Książem Wielkim w powiecie miechowskim, samochód ciężarowy firmy „Kompania Handlu Zamorskiego" w Warszawie. Kierowca samochodu Franciszek Kaźmierczyk, doznał niebezpiecznych obrażeń głowy i został odwieziony do szpitala powiatowego w Miechowie.

Samochód uległ rozbiciu.

Z motykami na rabunek

Na Szulę Danzigera z Włoszczowej, jadącego wieczorem furmanką ze zbożem, napadło na drodze pod wsią Babelno, gm. Radków, dwóch osobników uzbrojonych w motyki do kopania kartofli. Osobnicy ci dotkliwie pobili Danzigera i zrabowali z furmanki 50 kg. kartofli.

Pół godziny później ci sami sprawcy w towarzystwie czterech innych osobników uzbrojonych również w motyki, napadli na Danzigera pod Ludwinowem po raz drugi. Napastnicy zabrali mu resztę towaru, tj. 100 kg kaszy jęczmiennej i 50 kg ospy.

Za sprawcami napadu policja wszczęła pościg.

Za kradzież drzewa — miesiąc aresztu

Wyrokiem sądu grodzkiego w Jędrzejowie został skazany Władysław Głowczyński z Jędrzejowa (Kolejowa 42) na miesiąc aresztu za kradzież drzewa, wartości 5 zł na szkodę firmy „Grall" w Jędrzejowie.

Uwaga: DYREKCJA
Pryw. Szkoły Handlowej Chrz. Stow. Kup. i Przem. Polskich w Częstochowie ogłasza za zezwoleniem Władz Szkolnych
Wpisy do klasy I na rok szkolny 1941/42 r.
Egzamin **4 lipca 1941 r.**
Również przyjmuje wpisy na **kurs** dla **biuralistek i biuralistów** na **1 czerwca** 1941 r. codziennie od 9—13 i od 15—18
Aleja 41 III p.

Posady

BUCHALTER pierwszorzędna siła, kawaler, władający językiem niemieckim w słowie i piśmie (najchętniej Poznańczyk) potrzebny na majątek państwowy od zaraz. Zgłoszenia, życiorys, odpisy świadectw wraz z fotografią przyjmuje Adm. Dóbr Chorzenice, poczta Aurelów, powiat Radomsko. 0,796

PRACOWNICY znający maszynową obróbkę drzewa, potrzebni Piłsudskiego 27.

Laborant(ka) **FOTOGRAF** do dużego zakładu w miejscowości kuracyjnej poszukiwany. Zgłoszenia z życiorysem, odpisami świadectw, referencjami, fotografią pod Nr. 3000.

POTRZEBNA zdolna fryzjerka na stałe. Ul. 7-Kamienic 9. 2288

KUCHARZ samotny potrzebny na wieś. — Wiad. Piotrków, Gubernatorska 11, m. 5. 0,631

W ogłoszeniach drobnych tylko SŁOWO tytułowe wyróżniamy

Różne

FILATELIŚCI żądajcie bezpłatnego cennika albumów, przyborów filatelistycznych. Polski Dom Filatelistyczny — Warszawa, Marszałkowska 116.

WULKANIZUJE opony, inne gumy na dogodnych warunkach. Potrzebny wulkanizator. Wyczerpy Dolne 6, tel. 25-23, Miśkiewicz. 2299

WÓZ lub **PLATFORMĘ** jednokonną kupimy zaraz. Heininger, Zacieszańska 8, telefon 14-60.

KRAKÓW lub okolica!! Kupię kamienicę — willę, parcelę lub przedsiębiorstwo przemysłowo-handlowe „Informator", Kraków — Pijarska 19. (Inne miejscowości niewykluczone!)

ELEKTROHURT
Częstochowa — II Aleja Nr 39 — Telefon 21-30.
Centra
ŻARÓWKI Przeciwlotnicze i Oświetlen.
LAMPY i dynama rowerowe — Baterie.
LATARKI — Materiał elektroinstalacyjny
ELEKTRODYN

ZGUBIONO portfel z dokumentami na nazwisko Szafert Jan zam. w Wyczerpach Dolnych nr. 82. Karta rzemieślnicza, 8 zł., świadectwo przemysłowe, prawo jazdy i dwa dowody osobiste. Gotówki zwrotu nie żądam. Łaskawie proszę zwrot za wynagrodzeniem. 2286

ZGUBIONO dowód osobisty wydany w Częstochowie na nazwisko Obrączka Franciszek. 2285

ZGUBIONO portfel z dokumentami na nazwisko Dąbrowski Bogdan. 2292

ZGUBIONO książeczkę Ubezp. Społecznej Maria Czerna. 2265

PRZY NADSYŁANIU OGŁOSZEŃ DBAJCIE o poprawne RĘKOPISY!

Widoki Jasnej Góry
w wielobarwnym i artystycznym wydaniu pocztówkowym
do nabycia hurtowo
w drukarni Kuriera Częstochowskiego
III Aleja 52.

Dzielny przedsiębiorca pamięta, że ogłoszenie przynosi duże korzyści

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada